Nr. 14. **Lwów, dnia 24. za 15. Listopada 1893.** **Rok I.**

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Halicka, l. 10.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya pisma.

Przedpłatę miejscową i zamiejscową uprasza się przesyłać przekazami, zaś europejską najodpowiedniej w listach poleconych.

NARÓD

Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie* w „Biurze Sprzedaży Gazet" ul. Kilińskiego, *w Krakowie* w księgarni L. Zwolińskiego i Spł. ul. Grodzka, l. 40.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 12 centów, „Nadesłane" 30 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i LITERACKIE

Audiatur et altera pars!

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:

rocznie . . . . 4 złr.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

Prenumerata wynosi:

W Niemczech rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki, kwartalnie 2 marki.
We Francyi rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków
W Ameryce rocznie 3 dolary.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Naród"!

Rozwiązanie kwestyi żydowskiej*)

Wychodzący do niedawna w Krakowie *Kurjer Polski* ogłosił w numerze 249 z dnia 10. Września 1893, odkrycie środków niechybnych na pomyślne i stanowcze załatwienie kwestyi żydowskiej, wykładając zarazem ugruntowaną na tem odkryciu naukę: *Jak walczyć z żydami*

Napiętnowawszy tak zwany antysemityzm jako wielką niedorzeczność i zgromiwszy antysemitów jako niedołęgów, co tej rzeczy nie rozumieją i żadnych środków podać nie umieją, podaje z *Kurjera* nauczyciel odkryte przez się niechybne środki jak następuje:

1. *Jedyne pewne remedium na raka jest miłość. A ponieważ żydzi, jak wszyscy na to się zgadzają, to rak na ciele narodu* — tak mówi nauczyciel Kurjerski — więc aplikując to odkryte remedium na tego raka, objąć go trzeba zewsząd miłością, pielęgnując miłościwie i dotykając zawsze tak delikatnie, aby go nie urazić.

2. *Usilnie starać się o to, aby zapobiedz szerzeniu się proletaryatu żydowskiego*, czyli usilnie starać się o to, aby u nas nie było „biednych żydków". A to przecież łatwo zrobić, gdy ta ludność chrześcijańska, która dzisiaj posiada jeszcze jakieś mienie lub odzienie, odda je „biednym żydkom."

I nastanie dla ludności chrześcijańskiej w Galicyi, ów przez poetów rzymskich opiewany *wiek złoty*, w którym, jak wiadomo, nie znano ni złota ni odzienia.

Do wertheimówek zaś żydowskich według nakazu tej nauki — przemówić tak, aby się otworzyły dla „biednych żydków" potrafi chyba głos taki, jaki przemówił z Kurjera. Przez nader dokładne wykonanie powyższej podwójnej ordynacyi na wykurowanie raka narodu, *doprowadzimy do tego, że żydzi pozostając żydami, będą dobrymi obywatelami kraju.*

Tak prorokuje nauczyciel z Kurjera. Jeżeli w tem proroctwie wyraz „obywatel kraju" ma to znaczenie, jakie miał przed laty w Galicyi t. j. jeżeli „obywatelem kraju" jest ten, co posiada niepośledni kawałek ziemi krajowej a więc „dobrym obywatelem kraju" jest taki, co posiadł dobry, spory kawał tej ziemi, to przyznać trzeba, że to proroctwo w znacznej części już jest spełnione. Przez usilne bowiem staranie byłych niegdyś mniejszych i większych właścicieli i właścicielek, już dzisiaj Galicya z wyjątkiem tylko dwóch powiatów Kossowskiego i Żywieckiego wykazać może pomiędzy obywatelstwem swojem liczny zastęp takich obywateli, którzy pozostawszy żydami, są dobrymi i w znacznej części bardzo dobrymi obywatelami kraju — tak dobrymi, że n. p. w powiecie Stryjskim posiadają 68% a w powiecie Dolińskim 84% wszystkiej ziemi. A pomiędzy bardzo dobrymi wskazać można nawet obywateli tak dla kraju pożądanych, że, gdy im czasem wypadnie z kraju wyjechać, władze krajowe, aby ich co rychlej wrócić krajowi, szlą za nimi listy gończe.*)

Nie wiemy tylko, czy starczy tej naszej ziemi galicyjskiej na to, aby ze wszystkich naszych „biednych żydków," porobić *dobrych obywateli.* Lecz miłość, co zdolna pokonać raka i tę trudność pokonać zdoła, nabywając n. p. niedostający kawałek ziemi z jakiejś dobrej ziemi przyległej.

Jeżeli zaś wyraz „obywatel" w tem proroctwie znaczyć ma to, co znaczy istotnie, t. j. znaczy członka społeczeństwa który, jak używa praw od społeczeństwa mu nadanych, tak też pełni obowiązki z prawami temi połączone, a pełni należycie i bez przymusu; tedy wyraz „dobry obywatel" znaczy obywatela takiego, co obowiązki swoje obywatelskie pełni nietylko bez przymusu lecz z chętną gotowością, nietylko należycie, lecz pełni tak dobrze jak tylko może — a jak obowiązki swoje pełni tak też praw swoich używa z ciągłym względem na dobro swych współobywateli, na dobro społeczeństwa.

Społeczeństwo bowiem dlatego jest i nazywa się *społeczeństwem*, że jest *zespoleniem* wielu ludzi w jedną całość przez *spólność* zasaduiczych, życiem kierujących pojęć, mianowicie pojęć o cnocie i występku — o tem co dobre a co złe, co uszanować a co potępić należy. Ze spólności zaś tych głównych pojęć zasadniczych, wypływa spólność zasadniczych pojęć o społeczeństwie, pojęć o prawach i obowiązkach społeczeństwa względem obywatela, a obywatela względem społeczeństwa i współobywateli, z nim w jedno społeczeństwo zespolonych.

Jestto zatem całość nie zbiorowa, mechaniczna, lecz całość organiczna, organizm żywotny.

Takim organizmem jest osobliwie naród, bo jest społeczeństwem nietylko zespolonem, lecz już z natury ściśle spojonem. Stąd też organizmowi temu, jak wszelkiemu organizmowi, do zdrowia i mocy potrzeba aby wszystkie członki jego pełniły swoje funkcye organiczne jak należy t. j. aby wszystcy obywatele jego pełnili swoje obowiązki względem społeczeństwa bez przerwy, w mierze należytej i w sposób należyty. Ci więc, którzy to czynią, są *dobrymi obywatelami.*

A znowu, jak każdemu organizmowi, tak i społeczeńskiemu zdrowia i sił ubywa, gdy nie wszystkie członki jego pełnią swoje funkcye organiczne, lub gdy część tych członków funkcyj tych nie pełni ciągle w mierze należytej i w sposób należyty. A zapada w ciężką chorobę i utraca moc życia organizm społeczeński, gdy część członków jego, nie ustając z niego wciągać w siebie soki jego żywotne, nawzajem jemu ze siebie soków żywotnych wcale nie dostarcza — lub dostarcza soków niezdolnych do zasymilowania się z sokami całego organizmu — albo nawet dostarcza organizmowi ze siebie soków skażonych, niezdrowych, cały organizm zatruwających. A wtedy po niejakim czasie, następuje co nastąpić musi — dezorganizacya, rozprzężenie, rozkład całkowity organizmu — tem rychlej naturalnie, czem więcej jest soków takich.

Innemi słowy, społeczeństwu zdrowia i sił ubywa, gdy część obywateli jego nie pełni swych obowiązków względem niego, gdy nie ustając używać dla siebie mocy społeczeń-

*) **Od Redakcyi.** Temi dniami zwrócono naszą uwagę na naukę w kwestyi żydowskiej, ogłoszoną w Nrze. 249. „Kurjera polskiego" z dnia 10. Września b. r. — która trafem uszła przedtem naszej uwagi, lecz której bez odpowiedzi z naszej strony zostawić nie możemy. Nic to nie ma do rzeczy, że odpowiedź tę dajemy teraz dopiero, bo rzecz o którą chodzi, t. j. kwestya żydowska, dzisiaj taka sama, jak była 10. Września. Również i to nic rzeczy nie zmienia, że „Kurjer polski" od 15. Października począł wychodzić jako „Nowy Kuryer Polski" — bo nie odpowiadamy ani dawniejszemu „Kurjerowi" ani teraźniejszemu „Kuryerowi" — lecz odpowiadamy tylko na ową ciekawą naukę. A że to nauka o sprawie wszystkich czytelników naszych obchodzącej, więc umieszczamy ją tu na czele

*) n. p. Lilienfeldy.

stwa przez wykonywanie praw od społeczeństwa mu nadanych nawzajem nie przyczynia się według mocy swojej pracą dla społeczeństwa rzeczywiście pożyteczną do utrzymania i zwiększania jego mocy, gdy słowem, praw swoich obywatelskich używa tylko na swój osobny użytek, bez względu na użytek społeczeństwa.

A zapada w ciężką chorobę i utraca moc życia społeczeństwo, gdy część obywateli jego, związana pomiędzy sobą pojęciami zasadniczemi i dążeniami niezgodnemi lub wcale sprzecznemi i dobrem całego społeczeństwa, przez zabiegi dla urzeczywistnienia swoich dążeń rozrywa zespolenie społeczeństwa, psuje i niweczy społeczeńską pracę obywateli, a zabiegami z dobrem społeczeństwa sprzecznemi targając je i rozdzierając, doprowadza je do rozprzężenia, do dezorganizacyi a więc do rozkładu. Ten zaś, jak naturalna, tem rychlej następuje, im większa jest liczba takich złych obywateli. To zaś nastąpić może osobliwie, gdy pomiędzy obywateli społeczeństwa narodowego wszedł naród, już z natury swojej, z istoty swojej, nic wspólnego nie mający ze społeczeństwem w które wszedł, lub nawet uczynkami swojemi, wyjawia istotę niezgodną lub wprost sprzeczną z istotą narodu w który wszedł.

Oto w kilku słowach przyczyny, które historya wykazuje jako istotne przyczyny mocy i niemocy, wzrostu i upadku wszelkiego społeczeństwa zorganizowanego, a więc przedewszystkiem społeczeństwa jakiem jest naród, społeczeństwa, które nietylko do mocy swojej, lecz już wprost do istnienia swego potrzebuje ścisłego zespolenia — przyczyny po wszystkie czasy i u wszystkich społeczeństw narodowych jednakie, przy wszelkiej różnicy charakteru narodowego, położenia geograficznego i wszelkich innych warunków organizacyi społeczeńskiej.

Charakter zaś, istotę każdego narodu równie jak i człowieka każdego, wykazują tylko uczynki, t. j. nie jakiś uczynek jeden, lecz całość uczynków wszystkich. Uczynki zaś narodów opowiada z wyświeceniem przyczyn i skutków historya, dlatego historya jest „świadkiem czasów, światłem prawdy."

Historya narodu żydowskiego, obejmuje czas kilku tysięcy lat, a więc dość czasu do poznania charakterystycznej istoty tego narodu. Ale co o żydowskim narodzie opowiada historya narodów starożytnych, wśród których żydzi przebywali, to tu pomijamy, bo rzecz chodzi o żydów dzisiejszych. Pomijamy również, jakimi według świadectwa historyi poznawały żydów narody chrześcijańskie, które przyjmując ich z miłosierdzia jako nieszczęśliwych tułaczy, po niejakim czasie z oburzeniem wydalały. Pomijamy, bo rzecz chodzi o żydów jako obywateli prawami równych wszystkim obywatelom a takimi stali się żydzi dopiero wśród wielkiego przewrotu społeczeństwa we Francyi z końcem wieku zeszłego.

Tylko kilku słowy przytoczyć musimy, co aż do owej chwili odpowiadali żydzi na zarzuty ciągle przeciw nim podnoszone.

Na wszystkie zarzuty, począwszy od wstrętu do pracy prawdziwej, począwszy od lichwy i handlu nieuczciwego*) aż do zarzutu niszczenia i bezczeszczenia przedmiotów religijnej czci chrześcijańskiej i aż do potwornych zbrodni zatwierdzanych wyrokami sądów — odpowiadali żydzi, że nie mając żadnych praw i żadnego znaczenia ani w społeczeństwie ani u Sądów, u których wagę ma tylko świadectwo krajowych obywateli-chrześcijan — nie mogą wykazać niewinności swojej i znosić muszą niesprawiedliwe obwinienia i niesprawiedliwe wyroki.

Obrońcy zaś ich, szczególnie z czasu poprzedzającego rok 1789, wskazywali nierówność żydów względem obywateli krajowych jako szkodę dla społeczeństwa, gdyż przez to przepada dla społeczeństwa ta wielka korzyść, jakąby mieć mogło z uzdolnienia, z obrotności i z przemyślności żydów, gdyby oni tych przymiotów swoich jako obywatele równi wszystkim innym obywatelem, używać mogli swobodnie dla dobra wszystkich współobywateli i całego społeczeństwa. Niezawodnie zakwitłby przez nich handel i przemysł, wzrosłaby zamożność kraju, rozszerzyłaby się oświata i zwiększyłaby się potęga społeczeństwa przez potężny zastęp obywateli, w gorliwości i pożyteczności dla dobra powszechnego dorównywających a nawet przodujących najgorliwszym i najpożyteczniejszym współobywatelom chrześcijańskim. Więc też jako obywatele, mający wszystkie prawa obywatelskie, okazać mogą żydzi wartość obywatelską.

Rzecznikiem ich w Zgromadzeniu Konstytującem, a rzecznikiem rzecz do zupełnego skutku doprowadzającym, był ów hrabia Mirabeau, słynny z wymowności a oraz przewrotności i z życia wyuzdanego, na które ciągle wiele pieniędzy potrzebował, a które już w kwietniu zakończył nocną orgią z dwiema tancerkami

Odtąd więc, ogłoszeni dekretem Konstytuanty za obywateli, mających wszystkie prawa innych obywateli, wstępują żydzi w używanie wszystkich praw obywatelskich społeczeństwa chrześcijańskiego — praw, dla cywilizacyi chrześcijańskiej zdobytych bez współpracownictwa żydów ośmnastowiekową pracą narodów chrześcijańskich — odtąd więc już mogli okazywać, czem są w istocie.

Rozpoczynając po tem ogłoszeniu życie obywatelskie, zajęli się głównie kupowaniem i sprzedawaniem klejnotów i różnych przedmiotów, złupionych podczas zaburzeń do roku 1795 ciągle trwających, w pałacach i domach przez właścieli opuszczonych. Osobliwie zaś kupowali kościoły i kaplice w owym czasie przez rządy przewrotowe na rzecz „narodu" zabrane, nabywając je za garść asygnat coraz bardziej wszelką wartość tracących, a wydzierżawiając je następnie, odarte i spustoszone współobywatelom, przynoszącym na przywrócenie domu Bożego dla służby Bożej, ciężki grosz wdowi i wydzierżawiając je tak, że częstokroć cena jednorocznej dzierżawy wracała im kilkakrotnie cenę kupna.

Ten okres wstępny obywatelstwa żydów skończył się, gdy resztki rządów przewrotowych zmiotła ręka zwycięzkiego żołnierza, który zaprowadzając nowy porządek rzeczy i stawiając na gruzach dawniejszej monarchii nową monarchię, włożył sobie na głowę cesarską koronę.

W tej nowej monarchii cesarskiej, wezwani zostali dekretem z r. 1806 wszyscy żydzi cesarstwa francuzkiego i królestwa włoskiego do wybrania z pomiędzy siebie „mężów zaufania", którzyby wspólnie z rządem cesarskim stanowczo uregulowali i ustalili prawa obywatelskie żydów.

Na to wezwanie, przybyło do Paryża takich „mężów zaufania" siedmdziesiąt i jeden a pomiędzy nimi piętnastu rabinów. Obrawszy

*) A dzisiaj? choćby tylko wspomnieć n. p. zgnojone liście wierzbowe, pomieszane z torfem i gnojem bydlęcym, wprowadzane do Galicyi z Rosyi w oryginalnem opakowaniu jako prawdziwa, przednia herbata karawanowa.

My a oni.

Wszędzie, w mieście, na wsi już,
Gdzie zdobycz zwąchają,
Zgraja żydów sunie tuż,
Na swój łup czyhają.

Boć nie pracy szuka żyd,
Zarobek to żmudny,
Jeno zmysłu jego spryt
Daje mu plon brudny.

Twarda praca — na to goj —
Żyd siebie szanuje,
Ale za to cały rój
Na giełdzie szachruje.

Lekka praca, suty zysk,
To nielada sztuka;
Jego «kopl» i jego pysk
Każdego oszuka.

Ztąd też izraelski ród
Jak na drożdżach rośnie,
Zapełnił już wieś i gród,
Przedstawia się groźnie.

Ziemia, domy idą w lot
W żydów posiadanie;
Szlachcie wnet zaledwie płot
Z majątku zostanie.

Jeśli się nie stanie cud,
Już za krótkie lata
Biedny polski, ruski lud
Pójdzie precz do kata.

Lecz kto temu winien? Kto?
Boskie to skaranie? —
Gdzie tam! Całe ludów zło:
Ich **głowy baranie.**

Bo kto tuczy żyda? Tłum!
Biorąc od Eizyka:
Żywność, odzież, meble, rum,
Nic od katolika.

«Wszak u żyda tańszy targ!»
Owszem! o dwa grosze,
Ale daję w zastaw kark,
Kupno o pięć gorsze.

Żyd nasz bowiem zawsze zwykł
Udawać nieuka
Gdy tym czasem człeka smyk
Okpi i oszuka.

Każdy mówi: «żyda bić,
Niecnotę, szkodnika!»
Jednak, gdy chce piwo pić,
Idzie do Icyka.

Polski — żydom obcy świat!
Żyd tam nic nie kupi,
Idźmyż więc w żydowski ślad
I nie bądźmy głupi.

Kupujmy u swoich! Tak
Każe solidarność,
Bo nas zgubi tejże brak
I nasza niekarność.

Radzą ludzie tak i siak,
Jak się pozbyć raka;
Nieporadności to znak,
Moja jest myśl taka:

Gdzie szarańcza cierpi głód
Tam niebawem znika,
A gdzie mieszka mądry lud,
Stąd semita zmyka.

Odbierając żydom łup,
Zbawicie ojczyznę,
Usuńcie jej z głowy strup
A zgoicie bliznę.

Wiadoma to bowiem rzecz
Iż dobrobyt ludu
Nie zaś choćby dziarska siecz
Podstawą narodu.

Przestrzegam Was jeszcze raz,
Nie mówię naprózno,
By nie nadszedł taki czas,
Gdy będzie już późno.

Gdyby Izraela syn
Poszedł z swoim kramem,
Byłby to zbawienny czyn
Aż na wieki. Amen.

Swój.

przewodniczącym „męża zaufania" z Bordeaux, nazwiskiem Furtado, po dłuższych naradach pomiędzy sobą i konferencyach z wyznaczonymi komisarzami rządu cesarskiego, wystąpili w ratuszu Paryskim dnia 4. Lutego 1807 r. uroczyście jako „Urzędowa reprezentacya narodu żydowskiego" — pierwsza od ośmnastu wieków — jako pierwszy od zburzenia Jerozolimy „Wielki Sanherin".

Od tego też Wielkiego Sanherinu, poczyna się właściwa historya europejskich żydów-obywateli. *(C. d. n.)*

Korespodencye.

Wiedeń, 2. listopada 1892.

Jako stały czytelnik waszego pisma, załączam oryginał i przekład odezwy, wydanej przez dwóch akademików Rosyan nadesłanej do „Polskiego akademickiego stowarzyszenia *Ognisko* w Wiedniu" w kilkunastu egzemplarzach, a charakteryzującej nader dobitnie o p o r t u n i s t y c z n ą politykę, jaką żydzi w s z ę d z i e prowadzą.

Nas, Polaków, sprawa ta interesować może o tyle, iż z żydów, o których w odezwie mowa, niektórzy pochodzą z ziem czysto polskich z pod zaboru rosyjskiego, i że przed kilku laty prezesem stowarzyszenia o którem tu mowa był żyd z Warszawy, miasta chyba że nie żydowsko-rosyjskiego.

Ponieważ o podobnych jak ten wypadkach często można znaleść wzmiankę w waszem piśmie, znajdziecie może i na ten kwiatek u siebie miejsce.

T. N.

Odezwa ta w przekładzie z języka rossyjskiego, brzmi następująco:

„Wiedeńskie akademickie towarzystwo „Stowarzyszenie akademików z Rosyi" pod protektoratem cesarskiego rosyjskiego konzulatu w Wiedniu."

„Był czas, kiedy na czele opozycyjnego ruchu w Rosyi stali studenci, a ci zdaje się wszyscy nosili miano rewolucyonistów; czasy jednakże zmieniają się. — Teraz większość rosyjskich akademików tak w Rosyi jak i zagranicą, przestała interesować się polityką i stara się wszelkimi siłami o ile można trzymać się zdala od rozmaitych ruchów, a za cel postawiła sobie, ukończyć studya i dobić się pewnego stanowiska. Jeżeli zaś teraz większość studentów zachowuje się indyferentnie wobec ruchu opozycyjnego, to jednak nigdy nie chodziło jej o zaskarbienie łask u rządu, a tem samem o zadokumentowanie swej solidarności z nim. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiło „stowarzyszenie rosyjskich studentów w Wiedniu". Towarzystwo to wydało sprawozdanie za zimowe półrocze 1892-93 r. (Semestralbericht des akademischen Vereines, Kruzok Studentow iz Rossyi w Wienie (Verein von Studenten aus Russland in Wien XIX Vereinssemester 1. Oktober 1892, 31. März 1893. Wien April 1893. Im Selbstverlage des Vereines. Druck von A. K. Stern. Wien I. Stadiongasse 4.) w którem wyraża swą wdzięczność cesarskiemu rosyjskiemu konsulowi za zasługi położone względem towarzystwa. Rezolucyę tę przyjęto na wniosek prezesa towarzystwa, słuchacza medycyny Abrahama Leona Brodzkiego, który przytem proponował mianowanie pana konsula członkiem honorowym towarzystwa. Cała zasługa konsula polega na tem, że wydał dwom kapitalistom opinię o „błagonadiożnosti" tego towarzystwa, i ci ofiarowali pewną sumę na rzecz tegoż towarzystwa. No — jakże konsul miał wydać złą opinię o towarzystwie, którego członkowie zgoła nie interesują się sprawami ogólniejszej treści, nie baczą na to, że znajdują się w jednem z centrów zachodniej Europy, gdzie życie i nauka leży przed nimi jakby rozwarta księga, nienaruszona nożycami cenzury, i nie tknięta pięścią rewirowego? Dlaczegoż konsul miałby dać złą opinię o towarzystwie, które zaprasza go jako honorowego gościa na swe wieczory, a od komisarzów policyi słyszy same tylko komplimenta? W sprawozdaniu jest wzmianka o odczytych, referatach, dyskusyach, urządzanych przez towarzystwo; ale te odczyty to prawdziwy wymysł; w rzeczywistości w „czasie zimowego półrocza raz tylko 19. lutego miał odczyt pan Brodzkij o uwolnieniu chłopów i w tym to odczycie piał prelegent, jako przedstawiciel rosyjskich akademików, dytyramby na cześć Aleksandra II. Motywa, którymi kierowało się towarzystwo, wyznając wdzięczność swoją panu konsulowi postaramy się wiernie, o ile to dla nas możebnem, podać:"

„1. Konzul przeznaczony tu jest przez rosyjski rząd dla obrony rosyjskich poddanych w Austryi; myśmy rosyjscy poddani, a zatem mamy obowiązek wyrazić mu wdzięczność, jako naszemu opiekunowi."

„2. Pan Gubastow porządny człowiek, piastując bowiem tak wysoki urząd mógłby nam szkodzić, ale nie szkodzi."

„3. Myśmy nie powinni drażnić tak grubej figury *(sic)*; jeżeli mu nie wyrazimy naszej wdzięczności, on się obrazi i może nam szkodzić."

„4. Nasi ojcowie ślą dziękczynne adresy wpływowym osobistościom; dlaczegoż my nie mamy tego zrobić?"

„5. *Nam wszystko jedno, co o nas będą myśleć, my musimy robić to, co nam może przynieść korzyść materyalną.*"

Panowie z tego stowarzyszenia, zapewne spodziewają się od cesarskiego konzula subsydyum. No i cóż? Toby było niezłe; przecież rosyjski rząd utrzymuje zagranicą swoich „stypendystów," czyż członkowie tego towarzystwa nie mogą należeć do ich liczby?"

„Jedna tylko wątpliwość zaprzątnęła umysły tych panów: „Czy też konsul nie obrazi się, jeśli mu wyrazimy swą wdzięczność w naszem sprawozdaniu? Może mu to będzie nieprzyjemnem?" (Jak widać sami członkdwie towarzystwa nie bardzo dobrego są o sobie mniemania.) Lecz sprytny prezes zaraz się zorjentował i postawił taki wniosek, by wysłać deputacyę do konsula i zapytać się, czy nie miałby nic przeciw temu gdyby mu w sprawozdaniu wyrażono wdzięczność ze strony stowarzyszenia? — Rezolucyę przyjęto i deputacya z panem prezesem udała się z tą misyą do konsula. Konsul zgodził się na najpoddańszą prośbę panów rosyjskich studentów z warunkiem, że mu najpierw przedłożą sprawozdanie w manuskrypcie. Panowie deputaci uznali żądanie konsula za słuszne i tym sposobem sprawozdanie towarzystwa wyszło, jak się wyrażono z pod cenzury rosyjskiego konsulatu. Historya ta cała przedstawia się w tem jaskrawszem świetle, jeżeli zwrócimy na to uwagę, że członkami tego stowarzyszenia są żydzi, *których nieprzyjęto do rosyjskich uniwersytetów* i których krewni i znajomi mogliby nam opowiedzieć cały szereg smutnych ich konfliktów z rządem rosyjskim — a tu przedstawiciel rosyjskiego rządu otrzymuje od nich uznanie. Ponieważ wiemy, że panowie ci zwracając się o pomoc do rosyjskiej inteligencyi, śpiewają na zupełnie inną nutę i przedstawiają się jako ofiary rządu rosyjskiego, postanowiliśmy ogłosić listę członków tegoż towarzystwa:

Bobowycz (były słuchacz uniw. kijowskiego), Brodzkij Abraham Lew (z Połtawy, były słuch. charkowskiego uniw.), Aleksander Wolf (Rostow nad Donem), Wolfstein (były słuch. kijowskiego uniw.), Dawid Halpern (Odessa), N. Gutman (Odessa), Ch. Dobruskin (Jakaterynosław), Korec (Odessa), L. Lieber (Teodozya), Lipa Liebster (Lublin), Naftal Polak (Odessa), Jakób Rozenblüt (Kamieniec Podolski), Izak Zachnowskij (były słuchacz odeskiego uniw.), Abraham Smyrnow (Symferopol), Mordacheusz Sokołowskij (Berdańsk), M. Szwarcman (Kamieniec Podolski), Miron Janowskij (Jekaterynosław) i Epstein Dawid (z Kijowa).

Na czele tych panów stoi Abraham Lew Brodzkij, który pożyczając pieniądze od konsula, ma podstawę być dla niego wdzięcznym; wogóle pan Brodzkij jest majster do wszystkiego; on równocześnie i konserwatysta i liberał, narodowiec i kosmopolita, wierny poddany i radykał, wedle tego jak mu wygodnie i z kim ma do czynienia; nie tylko schlebia rządowi rosyjskiemu, ale i austryackiemu; i tak pan Brodzkij wita zawsze gorąco komisarzów policyi, którzy przychodzą na zebranie stowarzyszenia, co ze strony członków wywołuje huczne oklaski. Ten sam pan Brodzkij podał propozycyę, aby w półrocznem sprawozdaniu wyrazić podziękowanie rządowi austryackiemu, lecz jakoś w ostatniem sprawozdaniu wzmianki o tem nie ma. Tuszymy, iż w następnem sprawozdaniu luka ta będzie zapełnioną.

Perazicz
Gronkowskij."

Jak widzimy, żydzi rosyjscy ani na włos nie różnią się od polskich swoich braci.

Reniów obok Załoziec 25. paźdz. 1893.

Za staraniem Przewielebnego ks. dr. Krechowieckiego, rz. k. Proboszcza w Załoźcach, Wgo ks. J. Srodonia rz. kat. Wikarego, Wgo. Pana M. Mojsewicza c. k. notarjusza, WPana Dra. Borysiewicza lekarza, PP. Macewki Michała i Goreckiego Apolinarego nauczycieli ludowych, wszystkich z Załoziec, założono przed kilku tygodniami sklep chrześcijański towarów mięszanych a oraz Kółko rolnicze pod przewodnictwem ks. Antoniego Krechowieckiego, który jakkolwiek zaledwie rok piastuje godność rz. kat. Proboszcza w Załoźcach, jednakże niemałe już zasługi położył około budzenia potryotycznych i podniesienia moralnych uczuć pośród mieszkańców małomiejskich w Załoźcach jakoteż wiejskich w okoliczych dwudziestu kilku wioskach należących do tutejszej rz. k. parafii. Ludzie dobrej woli złożyli udziały, pieniądze więc znalazły się. Najtrudniejsza rzecz była z wyszukaniem odpowiedniego lokalu na sklep. Całe miasteczko Załoźce składające się z dwóch części mianowicie starych i nowych Załoziec, założonych przez hetmana Kamienieckiego, jest jak w ogóle wszystkie miasteczka galicyjskie w rękach żydów. Na przedmieściach tylko mieszkają chrześcijanie obok żydów, obydwa rynki zupełnie żydowskie. Wszystkie domy w obydwóch rynkach Załozieckich oprócz dwóch domów hr. Dzieduszyckiego, są w posiadaniu żydów. Atoli przed trzema miesiącami p. Brączek wynajął jedną małą izbę w domu żydowskim obok rynku nowozałozieckiego oświadczając właścicielowi, iż to będzie handel mieszanych towarów, na co się tenże zgodził i trzymał w niej sól. Tę to izbę odnajęło Kółko rolnicze od Pana Brączeka na swój sklep. Gdy tedy pewnego wieczora przed kilku tygodniami zwieziono urządzenie sklepowe jako to szafy, stoły, ławki, półki i t. p. przed ów dom, w którym urządzić miano sklep chrześcijański, wybiegł gospodarz tego domu i nie pozwolił znosić sprzętów do sklepu; na krzyk gospodarza zbiegło się paręset żydów i żydówek i wzięto się do łamania i niszczenia sprzętów. Zawiadomiona o tym tumulcie żydowskim nadeszła w krótce żandarmerya i żydów rozpędziła. W ten sposób skończyła się rewolucya żydowska w Załoźcach na szczęście bez krwi rozlewu. Najgorzej z tej rewolucyi wyszedł ks. Srodoń którego Żydzi znieważyli słownie i czynnie. Rzecz oczywiście poszła do c. k. Sądu obwodowego w Złoczowie, który, spodziewać się należy winnych ukarze przykładnie.

Tymczasem rozpoczęna się innego rodzaju rewolucya, w Załoźcach. Oto właściciele sklepów żydowskich w celu uniemożliwienia wszelkiej konkurencyi sklepowi Kółka rolniczego, który mimo to powstał, a raczej w celu zabicia tegoż sklepu w samym zarodzie, poznižali ceny wszystkich artykułów kupieckich, jakiekolwiek tylko istnieją w Załoźcach niżej nawet cen fabrycznych z czego oczywista ludność korzysta, sklep zaś chrześcijański na razie wielkiego odbytu z tego powodu mieć nie może. Jest jednak pewna nadzieja iż stan taki długo nie potrwa, sztuczna taniość obecna w sklepach żydowskich wkrótce przeminie, zaś sklep Kółka rolniczego pomyślnie rozwijać się będzie. Zaprawdę, ciężka walka ludu z Izraelem w Załoźcach. Wkońcu dodać muszę, iż żydzi odstraszają chrześcijan od kupowania w sklepie chrześcijońskim.

Zaprawdę nie możemy być wdzięcznymi Kazimierzowi Wielkiemu królowi chłopków iż żydów do Polski sprowadził. Usprawiedliwić chyba tego zkądinąd wielkiego króla może to, iż zbyt opty-

mistycznie zapatrywał się na rzecz wprowadzając żydów do Polski i że nie mógł przewidzieć skutków tego dziejowego czynu.

S. Ch.

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XV.

Żydowska natura.

Jeden z poważnych lwowskich przemysłowców, opowiada następującą, dobitnie żydowską naturę charakteryzującą historyę:

Miałem to nieszczęście, że nie mogąc znaleść w całem mieście odpowiedniego lokalu na magazyn, zmuszony byłem wynająć go u żyda, będącego adwokatem a zarazem właścicielem hotelu i kilku wielkich kamienic w śródmieściu. Po miesiącu spotyka mię mój gospodarz na ulicy, i mówi: „Panie J. daj mi pan jaki prezent.“

Zdziwiony wypatrzyłem się na niego. — Prezent? — pytam — a to na co? za co?

— Nu, za nic.

— Ależ mój panie — czyż czynszu może panu nie płacę — powiedz pan za co się panu ten prezent należy.

— Nu, daj pan prezent jaki mojej żonie jeśli pan mnie dać nie chce — ciągnie niezrażony adwokat

— Ależ za co — pytam — za co?

— Aj jaki pan dziwny panie J.! Co panu szkodzi kupić mojej żonie jaki prezent, n. p. maszynę do szycia.

— Co? maszynę do szycia.

— Nuu...

— I pan się nie wstydzisz panie adwokacie ni z tego ni z owego żądać dla swej żony prezentów od obcych ludzi? Fe! wstydź się pan.

— Co to jest wstyd? Jaki to wstyd? Więc pan nie da? I poczyna mię żydzisko nudzić i nudzić — na gwałt maszynę dla żony.

— Nie dam! powiadam na koniec rozgniewany. Idź pan sobie do stu diabłów!

— Aj, jaki pan niedelikatny.

— Potrafię być jeszcze niedelikatniejszym — odczep się pan

— Wielkie rzeczy — to już idę. Bądź pan zdrów panie J. i nie gniewaj się pan na mnie. To mówiąc bierze mię za rękę i ściska tak czule jakgdyby najlepszym był moim przyjacielem.

Dotknięcie żydowskiej ręki piekło mię, — czemprędzej pobiegłem do domu i dopiero aż obmyłem ją karbolem — lżej mi się zrobiło.

XVI.

Ciesz się Izraelu!

Sławny Bank palestyński, zwany u nas pospolicie Bankiem hypotecznym, zapragnął do spółki z zupełnie już assymilowanym niejakim p. Lewickim, wywiercić w ciele Galicyi jeszcze jedną dziurę więcej, przez którą z wyciskanego kraju sypałoby się złoto w bezdenne kieszenie Izraela.

Aby dać tej robocie eleganckie pozory, uproszono do spółki hr. Romana Potockiego, na co jak dawniej, tak i teraz wzruszamy zdziwieni ramionami.

Bank palestyński, do spółki z assymilowanym swym przyjacielem, otrzymał koncesyę na budowę kolei ze Lwowa do Jaworowa. Być może, że kolej ta okolicy przez którą przechodzić będzie, wyjdzie na pożytek, na odwrót nie ulega również wątpliwości, że o wiele więcej niż okolica, zyska na niej budujące ją przedsiębiorstwo. Nie chodzi nam o to jednak, a tylko o zaznaczenie, jakiemi sposobami owo palestyńskie konsorcyum do kolei przyjść pragnie. Oto, pewien bardzo poważny lwowski dziennik, nawołuje do składek na rzecz budowy kolei będącej własnością Banku palestyńskiego i assymilowanego p. Lewickiego, motywując swoją odezwę względami patryotycznemi!!

Jestto fakt niebywały w dziejach Europy, aby milionami rozporządzające konsorcyum wyciągało rękę o darowiznę. Znalazł się już nawet ktoś naiwny, który dał się uwieść patryotycznemi frazesami i owemu palestyńskiemu konsorcyum hojny ofiarował datek. Tym naiwnym jest hr. Agenor Gołuchowski właściciel klucza Jaworowskiego, który prócz gruntu pod kolej i pod stacyę, dał żydom za darmo drzewo z lasu na zamierzone kolejowe budynki. Hr. Gołuchowskiemu, jeśli tak bardzo kocha żydów, wolno dać im choćby cały swój majątek, z uwagi jednak że owa kolej pójdzie także przez grunta chłopskie które żydzi również może za darmo posiąść zechcą, poczuwamy się do obowiązku przestrzedz właścicieli gruntów przez które pójdzie kolej, by się ani na słodkie słówka ani na patryotyczne frazesy łapać nie dali.

Dość rzucić okiem na mapę Galicyi aby przekonać się, że kolej Lwów-Jaworów prędzej czy później przedłużoną będzie aż do Jarosławia, wskutek czego, przestrzeń między Lwowem a Jarosławiem, zmniejszy się o około 50 kilometrów. Wtenczas $^3/_4$ pociągów kursujących między Brodami, Podwołoczyskami, a Krakowem, omijałyby Przemyśl, oszczędzając w ten sposób 50 kilometrów drogi, czyli że kolej ta stanie się wtenczas dla budującego ją palestyńskiego konsorcyum, istną kopalnią złota.

Pomimoto, pejsate kolegium nie ustaje w narzekaniach że na tej budowie zły robi interes i tylko dobro kraju ma na sercu. Jeśli to prawda, niech się koncesyi zrzeknie i kolei nie buduje, a kraj z pewnością to przeboleje, że pieniądze zamiast popłynąć do „patryotycznych“ żydowskich kieszeni, tam zostaną gdzie są obecnie

Ciesz się Izraelu! Drugiej takiej Galicyi nie ma na świecie!

*) Naszych P. T prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

Rzym a żydzi.

Pod napisem „Wojna z wolnomularstwem“ umieścił niedawno watykański dziennik *Osservatore Romano* artykuł, z którego łatwo osądzić można jak się w Watykanie na kwestyę żydowską zapatrują. Między innemi znajduje się tam ustęp następujący: „Wolnomularstwo (masoństwo) jest stowarzyszeniem tajnem, kłamliwem i obłudnem. Jest ono kłamliwem, gdyż cel swój ostateczny utrzymuje w najgłębszej tajemnicy, podczas gdy wmawia w swoich zwolenników i profanów cele wprost sprzeczne z ich działalnością; jest ono obłudne, gdyż zasłania się celami filantropijnemi i każe się uważać jako stowarzyszenie dobroczynności, podczas gdy naodwrót dąży do rozkładu całego religijnego, politycznego i społecznego organizmu państw i narodów. Wolnomularstwo jest demagogicznem, gdyż na polu politycznem chce zamo jedno rządzić i panować, tak dawniej jak i teraz dąży do zburzenia tronów i obalenia dynastyj, a w państwach o urządzeniach demokratycznych, za pomocą radykalnych, demagogicznych i anarchistycznych partyj, stara się wywierać brutalny swój despotyzm na rządy. Dalej, jest wolnomularstwo związkiem kosmopolitycznym; nie uznaje ono ani ojczyzny ani rodziny; zagładza ono prawdziwy patryotyzm, burzy rodzinne uczucia, a zabija najszlachetniejsze do jakich człowiek jest zdolny — miłość ku Bogu i poszanowanie świętych jego ustaw. Wolnomularstwo nakoniec, jest we wszystkiem szatańskie: w jego początku, organizacyi, działalności, celach, w jego środkach, przepisach i kierownictwie, gdyż zrosło się ono zupełnie z żydostwem, a nawet stanowi ono główną siłę i pień armii żydowstwa, które państwo Chrystusa na ziemi zniszczyć pragnie, a na tem miejscu założyć państwo szatana.“

Żydzi w wojsku.

Dwa rysy charakteryzujące postępowanie żydów podoficerów z podległymi im żołnierzami mamy dziś do zanotowania. I tak, jak *Haliczanin* donosi, Daniel Hładun szeregowiec 16. kompanii 30. pułku, syn chłopa z Żurawnik, dzięki postępowaniu feldfebla żyda Jakóba Tanda umarł w szpitalu po 4 tygodniach męczarni. Kiedy Hładun raz śmiertelnie prawie zachorował, Tand nie pozwolił mu zgłosić się do lekarza, ale na odwrót, pomimo straszliwego mrozu posłał go na całą dobę na wartę. Działo się to przeszłej zimy, a stroskany ojciec pomimo iż wiedział kto był właściwym mordercą jego syna, nie mógł wnieść nań skargi z tego powodu, że żaden z kolegów syna nie odważyłby się świadczyć przeciw swojemu feldfeblowi. Teraz aż, kiedy kolegów zmarłego puszczono na urlop, rozwiązały się im języki i sąd wojskowy wytoczył śledztwo które mamy nadzieję, sprawki feldfebla Tanda, wyjaśni.

Z naszej strony dodać możemy, że w tymże samym 30. pułku piechoty który się we Lwowie i okolicy rekrutuje, 80% podoficerów, przeważnie manipulacyjnych, stanowią żydzi.

Inny znowu żyd podoficer, jakto podchwycił jeden z wiedeńskich katolickich dzienników, pisze tak do swej rodziny:

„... ja jednak mszczę się na gojach wedle możności, i muszą oni u mnie ładnie tańczyć. Zatruwam ja im życie ile mogę tylko, i nie mówię niech ci Bóg zapłaci — ja im już sam płacę.“

Biedni ci podwładni tego żyda któremu „muszą ładnie tańczyć.“ A strach pomyśleć jakąto władzę ma podoficer nad podkomendnym sobie żołnierzem!

Jak powstaje żydowska potęga.

Nieprzebrane skarby jakiemi trzęsąca światem *Alliance Israelite* rozporządza, znowu znacznie się powiększyły gdyż zmarły niedawno w Nowym Yorku milioner Levis zapisał jej w testamencie cały swój majątek w kwocie 4 milionów dolarów (około 9,000.000 guldenów). Będzie więc mieć czem *Alliance Israelite* burzyć i brudzić, będzie mieć czem dalej plwać w oczy Europie, której grzechem śmiertelnym jest to, że podobnemu polipowi szerzącemu jad i zbrodnię, wśród siebie gnieździć się zezwala.

Ciekawe jednak są koleje życia owego hojnego fundatora, z łaski którego żydowski kolos i w Galicyę naszą, szpony głębiej jeszcze zapuści.

Gdzie się ów pan Levis urodził, na pewne niewiadomo; głoszą że na Węgrzech, sądząc jednak po tem, że pewien żydek z Dukli udał się do Ameryki aby dochodzić praw swych do części spadku jako krewny owego Lewisa, przypuszczać można że w Galicyi, tembardziej iż żywy ruch handlowy Dukli z sąsiedniemi Węgrami, emigracyę Löwy'ego — jak się wówczas nazywał — do Węgier, tłumaczy. Po raz pierwszy wypłynął on na szerszą widownię w Budapeszcie, gdzie stawał przed sądem, oskarżony o zamordowanie swej żony. Sąd uwolnił go wtenczas dla braku dowodów. Po tym procesie, udał się Levy do Wiednia aby założyć gruby jakiś interes i z dobrym zyskiem... zbankrutować. Za to, zasądzony został na 6 miesięczne więzienie. Z Wiednia pojechał do Görlitz, tu zbankrutował znowu i znowu swoich kilka miesięcy kozy odsiedziawszy, pospieszył do Berlina. Zabawił tu nie długo, a po jego zniknięciu, berlińska policya rozesłała za nim listy gończe jako za złodziejem i defraudantem. Przedarłszy się szczęśliwie przez granicę, znalazł się nasz bohater w Holandyi gdzie mu się widocznie nie wiodło, skoro wnet popłynął do Ameryki i tu na stałe osiadłszy, „zarobił“ w ciągu lat kilku miliony.

Takieto są źródła bogactw *Alliance Israelite.*

Wobec tej 9 milionowej fundacyi, w ciągu lat kilku łotrowstwami zbogaconego żyda złodzieja, jakże pięknie wyglądają narodowe fundacye arystokracyi polskiej, Lubomirskich, Ossolińskich. Skarbków, etc., gdzie na jeden milion złożony na ołtarzu publicznego dobra, potrzeba było ciężkiej nieraz a zawsze uczciwej pracy wielu, wielu pokoleń.

Zwieback i Brat z Wiednia.

W ciągu ostatnich lat kilku, kilkanaście wiedeńskich firm żydowskich uszczęśliwiło Galicyę filiami swoich handli. Szereg ten jest dla rodzinnego naszego handlu i przemysłu nie tyle straszny cyfrą właścicieli, ile ogromem środków jakiemi ciż rozporządzają. Dość wymienić Neidlingerów, Kohnów, Frenklów, Tiringów, Königsbergerów, którzy całą Galicyę ze stu magazynów tandetą swoją zasypują aby mieć pojęcie o klęsce jaką nam też wiedeńskie żydki nanieśli. Ostatnim z tego szerego exploatatorów Galicyi, jest pan Leib Zwieback i Brat z Wiednia, który przed kilku miesiącami otworzył we Lwowie wspaniałą filię magazynu strojów damskich.

Rzecz dziwna, że kiedy przed kilku laty żydowska fabryka papierowego obuwia z Mödlingu otworzyła filię we Lwowie, dziennikarstwo stanęło w obronie lwowskich szewców i napiętnowało Mödlingskiego żydka jako intruza który naszym rzemieślnikom chleb odbiera. Kiedy Zwieback otworzył we Lwowie interes który zrujnuje byt tysiąca lwowskich szwaczek, który setki z nich rzuci na pastwę głodu i nędzy, a setki odda na łup rozpusty, nie odezwał się w prasie naszej ani jeden głos protestu — miałżeby pan Leib Zwieback znaleść jaki środek na zamknięcie ust jej?

Nie zaszkodzi jednak i nam wiedzieć, co wiedzą sami Wiedeńczycy o owym Zwiebacku, a co my tu powtórzyć zamierzamy.

Niedawno, stawała przed sędziami przysięgłymi we Wiedniu młoda dziewczyna zatrudniona w pracowni firmy Zwieback i Brat, oskarżona o kradzież. Nie lekkomyślność, nie skłonność do rozrywek, nie chęć strojenia się wprowadziły nieszczęsną na drogę kradzieży, ale szczegół że z bajecznie niskiej swej płacy z której i matkę swą utrzymywać musiała, wyżyć nie mogła. Często zdarzyło się że dziewczyna ta spaźniała się nieco do roboty, a w tym wypadku potrącano jej „za karę“ trzecią część dziennego zarobku. Kiedy jeden z sędziów przysięgłych zapytał obecnego przy rozprawie zastępcę firmy co się dzieje z owymi jako „kary“ ściągniętymi pieniądzmi, odrzekł tenże, że idą one na cele dobroczynne.

Sąd musiał nieszczęśliwą złodziejkę zasądzić — tak każe prawo — widząc jednak że tylko wyzysk Zwiebacka był powodem kradzieży, zniżył nieszczęśliwej dziewczynie karę do minimum.

W tejże sprawie piszą chrześciańskie dzienniki niemieckie.

Ze sprawą kradzieży u Zwiebacka, mimowoli dwie myśli każdemu się nasuwają: W pierwszej linii, pokazało się znowu, że jeśli chrześciańskie dziewczęta szukają zarobku w żydowskich przedsiębiorstwach, wystawione są tam one na największe niebezpieczeństwa. Wskutek niedostatecznej zapłaty i różnego rodzaju szykan, uczciwość biednych stworzeń wystawiona jest na ciężką próbę, a jeśli nie zgodzą się płeć swoją uczynić źródłem ubocznego zarobku, padają w objęcia występku kradzieży. Sposób w jaki pewni przedsiębiorcy starają się wśród pracownic swoich utrzymać dyscyplinę, niezmiernie wysokie „kary“, to wszystko przeszło już w system, którego ciż ludzie wobec chrześciańskich swoich podwładnych używają. Wszystkoto jednak, blednie wobec tego, że owe jako „kary“ z bardziej niż szczupłych płac ściągnięte kwoty, przeznaczane bywają na cele dobroczynne!

Czyż można wyobrazić sobie większy cynizm? W ten sposób, może taki n. p. Zwieback uchodzić istotnie za filantropa, podczas gdy na owe cele dobroczynne ofiaruje pieniądze odebrane swoim wynędznionym podwładnym!

Nasze lwowskie, piękne, cnotliwe panie, które ciągle sklep Zwiebacka wypełniają, powinny udać się do strojącego je dobroczyńcy, Lajbusia Zwiebacka, z prosbą o złagodzenie nędzy, której kosztem one się stroją. O tak, bo na tych u Zwiebacka kupionych strojach, wśród błyskotek, błyszczy nieraz łza zrozpaczonej i wygłodzonej wiedeńskiej szwaczki którą los rzucił w żydowskie szpony. A z nich wydrzeć się jej trudno.

P. T. prenumeratorów którzy dotychczas dopiero za pierwszy kwartał lub pierwsze półrocze 1893 uiścili przedpłatę, upraszamy o jej odnowienie.

KRONIKA.

†

JAN MATEJKO.

Mistrz mistrzów wypuścił twórczy penzel ze spracowanej swej dłoni i zamknął na zawsze znużone swe powieki. Trzeci w tem stuleciu geniusz narodu uleciał w niebo, gdzie już Kościuszko i Mickiewicz w bratnie swe ujęli go objęcia.

Imię, życie i zasługi wielkiego mistrza zbyt są całemu znane narodowi byśmy je tu raz jeszcze powtarzać potrzebowali. On, jedno tylko znał uczucie dla którego życie całe poświęcił — miłość Boga który go stworzył geniuszem. On ten dar Boży Ojczyznie swej i swojemu narodowi złożył w ofierze a ofiara ta uczyniła, że imię jego najpóźniejsze pokolenia ze czcią wspominać będą i miłością.

Mistrzu serdeczny, który teraz patrzysz na nas ztamtąd gdzie kres ludzkiego życia i dążeń. Błogosław tym którzy jakkolwiek inną drogą. w Twoje nieśmiertelne pragną pójść ślady i niwę ojczystą na której Ty całe pracowałeś życie, słabemi swemi siłami dalej uprawiać pragną. Błogosław im!

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand o którego podróży naokoło świata umieszczaliśmy w pierwszych numerach naszego pisma kilkakrotnie obszerniejsze sprawozdania, jest już w Austryi z powrotem. Niezmiernie ciekawym jednak, jest rezultat polowań arcyksięcia w Indyach. Dość powiedzieć, że z ręki jego padło 20 tygrysów, 7 panter, 2 hyeny, 17 szakali, 5 słoni i mnóstwo drobniejszej zwierzyny i ptaków, w ogólnej liczbie 2.793 sztuk. Gdyby austryaccy arcyksiążęta częściej odbywali podróże po Indyach, tygrysów prędkoby tam nie stało.

Czy to ładnie? Stanisławowska rada miejska, uchwaliła wysłać na pogrzeb śp. Matejki honorowego obywatela miasta Stanisławowa, deputacyę z wieńcem. Na czele tej deputacyi składającej się z 3 osób stanął na wniosek ks. Eiselta, *żyd* Nimhin. Podzielamy w zupełności słuszne oburzenie *Gazety Stanisławowskiej* która donosząc o tem, pisze; „I stał się fakt dotąd w dziejach chrześcijaństwa może niebywały, aby ostatnią posługę zmarłemu chrześcijaninowi oddawał żyd, przez katolickiego księdza do tego wybrany. Dopuszczenie do tego aktu Izraelity, jest sprofanowaniem religii.“

Żyd Singer, jeden z najwybitniejszych jenerałów socyaldemokracyi zakończył kongres socyalistyczny następującym zwrotem: „Im bliżej jesteśmy celu tem bardziej rewolucyjną być powinna nasza działalność. Nie przestaniemy walczyć, dopóki czerwonego sztandaru socyalizmu nie zatkniemy na szczytach zamków i pałaców, na wieżach kościołów i ratuszów.“ Jak widać, kochany ży-

dziuk na żydowskich boźnicach, czerwonego sztandaru zatykać niechce.

Do pewnego żydowskiego sklepiku przyszła na kupno służąca, o której żyd wiedział że obecnie szuka służby. Zaproponował jej więc służbę w pewnym żydowskim domu, na co odpowiedziała mu dziewczyna, że u żydów służyć niechce. Odpowiedź ta rozgniewała żydka do tego stopnia, że nie zważając na kilku obecnych w sklepie gości, na cały głos krzyknął: „*Wy chrześcijanie będziecie kiedyś jeszcze kontenci jeśli żydowskie g.... do jedzenia mieć będziecie!*“ Czy potrzebne do tego jakie komentarze?

Święto pogromcy. Nie sztukato pogromić hyenę, tygrysa lub jadowitego węża. Zamykają taką bestyę w klatce, biją, głodzą, pieką rozpalonem żelazem, wyrywają zęby, no — i choćby zwierz był najdrapieżniejszy, z czasem łagodnieje.

Dr. Karol **Lueger** we Wiedniu, podjął się poskromienia bestyi, wobec której bledną najstraszniejsze potwory świata zwierzęcego. Wiedeńczycy z zapartym oddechem śledzili przebiegu walki jaką Lueger z kilku również dzielnymi mężami wydał był temu potworowi, śledzili każdy naprzód ku zwycięstwu zrobiony krok jego i aż teraz dopiero, wezbrane uczucia ludu, znalazły ujście w serdecznej dłoni owacyi. Sposobność do niej dały imieniny tego nieustraszonego bojownika w imię prawdy i chrześciańskich ideałów. We Wiedniu istnieje zwyczaj składania życzeń solenizantowi publicznie w dziennikach, chrześcijańskie więc dzienniki z dnia 4 listopada, zaroiły się życzeniami. Dość powiedzieć, że słowo *hoch* i *hoch Lueger*, odpowiadające polskiemu „niech żyje Lueger“, powtórzyło się według naszych obliczeń w samym *D. Volksblacie* 9.057 razy, prócz tego jakiś gorąco kąpany „F. G. antysemita z Landstrasse,“ sam jeden sobie na „*96988372 mal donnerndes Hoch*“ pozwolił. Tegoż samego dnia, przeszło 30 chrześciańskich Towarzystw i Związków urządziło uroczyste wieczorki na cześć prawdziwego obrońcy ludu Luegera.

Długie włosy, krótki rozum. Zwierzchność gminna w Bysinie, nadesłała do c. k. Starostwa w Myślenicach relacyę następującej treści:

„L. 267. Świetne c. k. Starostwo! Zwierzchność gminy Bysiny donosi, że w tutejszej gminie Katarzyna Klęp, wdowa pod No. kon. 134, licząca lat 75 będąc sama w swym domu bez żadnego służącego, mając jedną krowę do obrządku. Dnia 26. września wyżej wymieniona jak zeznała, dała krowie w stajni paszy, lecz gdy tę krowa zjadła, zaczęła ryczeć. Zgniewało to bardzo gospodynię tej krowy, poszła do stajni i zawiązała pysk krowie, mówiąc: „że ty tu ryczeć nie będziesz“. Po niejakimś czasie zachodzi wyżej wymieniona do stajni, ażeby odwiązać pysk krowie, — lecz już natenczas krowa była uduszona, o czem Świetne c. k. Starostwo zawiadamia. Bysina dnia 27. września 1893. Jakób Dziadkowiec wójt, per me Czepiel“.

O podobnym wypadku kobiecej mądrości opowiadał nam niedawno pewien nasz znajomy. Rzecz tak się miała: Pewien bogaty gospodarz udał się z żoną na jarmark w celu sprzedaży krowy. Krowa była bardzo piękna, znalazł się więc wnet i dobry kupiec, który za nią gospodarzowi 100 złr. zapłacił.

Gospodarz miał jeszcze jakiś interes w mieście do załatwienia, dał więc żonie pieniądze aby je schowała i szła do domu, a sam został w mieście. Kobieta zawinęła 100 złr. troskliwie w róg chusteczki i włożyła je za pazuchę co chwila uważając aby nie zgubić kosztownej chustki. Była już pod swoją wsią prawie, gdy idąc polem zobaczyła w bruzdzie śpiącego zająca. Kobiecina podeszła bliżej a widząc że zając spi jak zabity złapała biedaka za uszy i podniosła w górę. Zając obudził się zapóźno. Próżno wydzierał się i wierzgał nogami, nic nie pomagało — mądra kobieta związała mu chustkami najpierw tylne, potem przednie nogi i włożyła biedaka do koszyka. Była już baba z zającem przed samą chałupą prawie, gdy nagle poruszył się zając w koszyku, odrzucił wieko, wyskoczył na ziemię, dał dwa susy i zniknął w pobliskim ogrodzie. Baba zgłupiała, i ręką sięgnęła za pazuchę. Chustki ze 100 złr. tam nie było! Gdzie się jednak stamtąd podziała? Oto uradowana złapaniem zająca kobieta, związała mu przednie nogi chustką w której były pieniądze. Zając rozplątał sobie nogi tylne z więzów i wyskoczył z koszyka unosząc na przednich swych nogach chustkę kobiety wraz z 100 guldenami. Można sobie wyobrazić uciechę męża kiedy powróciwszy do domu dowiedział się od żony w jaki sposób zając ukradł krowę.

Notatki literackie.

Głos Narodu. W Krakowie rozpoczął p. Józef Rogosz, zaszczytnie znany powieściopisarz wydawnictwo pisma **codziennego**, p. t. *Głos Narodu*. Tendencya tego pisma jak to z przyjemnością zaznaczamy, jest z tendencyą naszego *Narodu* zupełnie identyczną, jakkolwiek z łatwych do wytłumaczenia powodów, mniej jaskrawą a szersze za to obejmującą kręgi. Jedno tylko w nadesłanym nam numerze nieprzyjemnie nas uderzyło, a mianowicie papier z fabryki żydowskiej w Czerlanach, pomimo iż mamy Białę a w niej fabryki chrześciańskie. Pomijając ten jeden ton fałszywy, cały *Głos Narodu* pisany jest „koncertowo“, dzięki czemu mamy nadzieję wyprze on już wkrótce, wobec najżywotniejszych interesów narodu biernie lub wprost wrogo zachowujące się dzienniki i na całym obszarze niepodzielnie zapanuje. Całem sercem wołamy Szczęść Boże!

Prenumerata ***Głosu Narodu***, wynosi na prowincyi: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr. Adres Redakcyi: Kraków, ul. św. Anny L 3.

Już 213 złr. 10 ct.

Jeszcze 2 786 złr. 90 ct.

(*Vid. Nr. 12. str. 86.*)

Na kaucyę dla „Narodu“ złożyli:

Na ręce *Przew. Ks. J. M. w K.*, złożyli księża zebrani na odpust św. Urszuli, podczas obiadu 14 złr; *WP. W. O w M. p S.* 5 złr.; *WP. J. S. w M. d.* 1 złr.; *Przew. Ks. W. P. w R* 70 ct. i *Ks. A. M. w Cz.* 20 ct.; *F. S, I. K., A. B, W. A*, gospodarze w *K* po 20 ct.

Razem . . . . 21 złr. 70 ct.
Razem z poprzedniemi . 213 złr. 10 ct.

Redakcya „Narodu“.

RAJ NA ZIEMI

w latach 1901—1912.

PRZEZ

EMILA GREGOROWIUSZA.

Przekład A. F

(*Ciąg dalszy*)

— Natomiast — zawołał przyjaciel, — mają wasi przełożeni ogromną władzę w rękach, i jeśli n. p. jakiś robotnik u przełożonego w niełasce, może mu przełożony ładnie twarz porysować a potem uciąć mu głowę, że nawet kogut po nim nie zapieje.

— Tak jest, odparł Weber, nasi przełożeni, to nasi bogowie, a z bogami trzeba żyć na dobrej stopie jeśli długo ktoś żyć zechce. Miałem przyjaciela, który już w grobie, nie uczynił on nic złego a musiał pójść gryźć ziemię gdyż jego przełożony trzy razy oskarżył go o nieposłuszeństwo. A dlaczego? Bo obaj kochali się w jednej i tej samej dziewczynie, która wolała młodego mojego kolegę niż starego przełożonego. O, to było okropne i przy następnych wyborach, jużeśmy tego zbója powtórnie przełożonym nie obrali.

— Wy więc wybieracie sami sobie swoich przełożonych?

— Naturalnie. Wybieramy naszych przełożonych raz na rok, niektórych dwa razy w roku. Wybierającymi i wybieralnemi są tak mężczyźni jakoteż kobiety wskutek czego mamy mnóstwo przełożonych kobiet. Naturalnie głosowanie nasze jest tajne, gdyż w razie wyboru, wybrany wiedziałby kto za nim a kto przeciw niemu głosował, a z tym byłoby krucho.

— Mnie się zdaje, że w gruncie rzeczy nikt u was nie jest pewny swojego życia.

— Nie, pewnym nie jest u nas nikt jak długo żyć będzie, ale czyż pierwej wiedział człowiek o tem może? Zresztą inaczej być nie może, bo gdyby nie ślepe posłuszeństwo i krwawy przymus, nowy ustrój wnetby się rozpadł Dobrowolnie słuchać rozkazów ludziom by się nie chciało — co innego jeśli muszą; po drugie, nikt sobie z życia teraz dużo nie robi.

— Jestże to możliwe — zawołał przyjaciel

— Widzisz — odparł Franciszek — kto u nas pilnie pracuje, temu dobrze się dzieje; nie mamy żadnych kłopotów, a nawet o naszą zabawę stara się władza. A jednak, takie życie za lat kilka człowiekowi się uprzykrzy. Ciągle i ciągle to samo i to samo. Ciągle słyszysz: musisz! musisz! — I tak przez całe długie życie, bez widoków że kiedyś będzie człowiekowi lepiej niż mu jest teraz — no, to przyznasz, że i do pracy człowiek traci ochotę. Powiadam ci, okropnie nudno zrobiło się na świecie i ja sam już nieraz myślałem że przecież lepiej mieć jakieś starania i kłopoty niż niemieć ich żadnych.

— Alez sam sobie się sprzeciwiasz — przerwał przyjaciel. Przed chwilą jeszcze sławiłeś jako coś szczególnie dobrego w nowem państwie to, że żadnych w niem nie macie kłopotów, a teraz skarzysz się na brak ich Nie rozumiem tego.

Widząc że Franciszek Weber milczy, zapytał go znowu przyjaciel: — Powiedz mi, czy ci mężczyźni i kobiety którzy się tu bili istotnie poszli stąd prosto do domu?

— Gdzieżtam, odparł śmiejąc się Franciszek, prawdopodobnie na dworze znowu rozpoczęli bójkę jeśli nie ulękli się mrozu.

— Jeśli więc bić się mają koniecznie, dlaczegoż nie pozwolono im tutaj gruntownie się wyczubić?

— Tutaj przeszkadzaliby innym. Bić się, wolno u nas każdemu ile się komu podoba, tak jednak, aby nie przeszkadzał drugim. Gdyby ci naprzykład znowu na dworze rozpoczęli bójkę a przełożony ulicznego porządku spotkawszy ich 3 razy gwizdnął, musieliby znowu bójki zaprzestać lub wynieść się na inną ulicę, na której znowu bić się im wolno tak długo dopóki inny jaki przełożony stamtąd ich nie spędzi. Powiadam ci, urządzenie to jest istotnie dobre, a że nie wolno nikomu nosic ze sobą noża lub innego ostrego narzędzić, do wielkiego kalectwa przychodzi rza-

dko. Co prawda, moja babka wyszła na tem nie dobrze. Przychodzi wczoraj do niej jakiś pijany urwisz i ni z tego ni z owego uderza ją w twarz pięścią aż jej z ust i nosa krew się polała. Ledwiem przyskoczył do tego łotra i chwycił go za gardło, przełożony zagwizdał i musiałem go puścić. Szedłem w ślad za tym zbójem, aby mu na drugiej ulicy dać porządną nauczkę, wnet jednak zniknął mi z oczu, babka zaś moja, dziś jeszcze nie może przyjść do siebie po tem uderzeniu.

— Niemaż u was prócz samoobrony innego środka na ukaranie podobnie brutalnego postępku? W innem państwie, ukarałaby go za to władza. Ciekawy jestem zresztą, jak karzą u was zbrodniarzy i przestępców, n. p. złodziei, zbójców, morderców — albo może nie ma ich już teraz?

— I owszem, kradzieże, zabójstwa i morderstwa i teraz jeszcze u nas się zdarzają, sądzę jednak że rzadziej niż dawniej, — zresztą nic stanowczego o tem nie wiem. O karaniu podobnych przestępców, w nowem naszem państwie nie może być i mowy, gdyż państwo ich teraz nie karze, ale poprawia. Sam przyznaj — czy wymierzona kara nie jest najwyższą krzywdą dla człowieka? Oniż przecie nie są temu winni że złoczyńcami zostali, winien był temu dawniejszy ustrój społeczeństwa, które samo z nich zbrodniarzy uczyniło. Im bardziej nowe nasze zasady się umacniają i im bardziej się w nie wgłębiamy, tem rzadszemi być muszą zbrodnie, tak samo jak i choroby, które wszystkie były tylko skutkiem wadliwego ustroju dawnego społeczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencya Redakcyi.

WP. B. w miejscu. Prosimy podjąć list poste restante pod tym adresem jak brzmiały podpisy Panskich listów z Krakowa.

Zawiadamiam

że już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicyę — największy to skład nowych i używanych przedmiotów a to: **Garderoba męzka, damska, różne futra, bundy, gunki myśliwskie, liberya dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, resztki sukna i materyi i t. p. ubrania frakowe i futra wypożycza.**

Zachęcony listami chlubnemi uprasza P. T. nadal o łaskawe poparcie, tem bardziej że obecnie wiele nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem. Dla Pp. kupców z prowincyi znaczny opust.

Zawsze do usług **Józef Jaszczyszyn**
gmach teatralny.

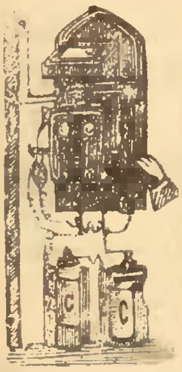
Najlepszą gorącą na widelec
podają
w Pokoju do śniadań i Restauracyi
ŻORŻA KIRSZA
ulica Krakowska L. 6.

ALBIN SOLECKI
we Lwowie, ul. Wałowa L. 11.
Sprzedaje wszelkie towary wchodzące w zakres handlu korzennego
po cenach możliwie najniższych.
mąkę z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce strumiłowej
PO CENACH FABRYCZNYCH,
inne wyroby młynarskie i produkty strączkowe w dobrych gatunkach i tanio.
Zlecenia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie.
Osobom, stale zamieszkałym we Lwowie, które niechcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaję na książeczki towary, na rachunek płatny co miesiąc.

Największy wybór maszyn do szycia
Singera ręczne od 28 do 48 Złr.
„ nożne „ 30 „ 65 „
gotówką 10% taniej
JÓZEF IWANICKI
mechanik i specyalista

Lwów	Kraków
Hotel Żorza.	**Rynek L. 25.**

Jedyny zakład złotniczy we Lwowie odznaczony srebrnym medalem państwowym.
FRANCISZEK KWAŚNIEWSKI
jubiler z Krakowa
Rynek, 39 we Lwowie
poleca swoją znakomitą pracownię i skład wyrobów.
Naprawki bajecznie tanio.
Wielki wybór oryginalnych wzorów i wyrobów patryotycznych.



Elektrotechnik-mechanik
EDWARD GOTTLIEB
we Lwowie, ul. Sykstuska L. 23, (dawniej gmach pocztowy)
wykonywa telefony, mikrofony, sygnalizacye elektryczne czyli dzwonki domowe. Zakłada gromochrony na budynkach i wieżach, kontrole elektryczne dla cegielń i fabryk. Przyjmuje zamówienia na roboty nowe i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki, miernictwa tudzież przyrządy lekarskie.
Podejmuje się również naprawy wszelkiego rodzaju
maszyn do szycia
po cenach bardzo przystępnych.

Piękna, wolna od podatku
REALNOŚĆ
we Lwowie, przy ulicy bocznej Kościelnej,
jest do sprzedania.
Hipoteka 2000 złr. Pośrednictwo wykluczone.
Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Redakcya *Narodu.*

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że 1. Października b. r., otworzyłem
we Lwowie, prz ul. Kilińskiego, L. 2. (naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej)
na mocy otrzymanej koncesyi
Chrześcijańskie
Biuro sprzedaży Gazet
w którem będzie można nabywać wszystkie czasopisma europejskie
tak codzienne jak i peryodyczne (t. j. polityczne, naukowe, humorystyczne, pisma illustrowane, żurnale mód i t. d.)
po cenach administracyjnych
t. j. takich, jakie się płaci bezpośrednio w administracyach dotyczących pism.
Zamówione gazety dostarczać będę moimi kolporterami do domu jak najwcześniej i najpunktualniej
i usilnem mojem będzie staraniem wypełnić jak najsumienniej wszelkie zobowiązania. Upraszam o łaskawe poparcie mojego nowo założonego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem *ANTONI OLSZEWSKI*

Przy zamawianiu i kupnie towarów, prosimy powoływać się na nasze pismo.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.